

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/74369,Maria-Mandl.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Maria Mandl

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: FILIP GAŃCZAK 19.09.2020

„Piekielnica”, „zły duch”, „sadystka” – tak zapamiętały ją więźniarki niemieckich obozów koncentracyjnych. Po wojnie brutalna nadzorczyńi z Ravensbrück i Auschwitz nie uniknęła szubienicy.

Z pejczem, bronią palną, wilczurem przy nodze – była postrachem więźniarek. Stanisława Rachwałowa w Auschwitz widziała ją

„u szczytu jej kariery [...], świetną, elegancką, bardzo ładną, prowadzącą auto lub na ładnym koniu, panią życia i śmierci tysięcy zaszczytów häftlingów.”¹

Po roku 1945 prześladowczyni i jej ofiara znów się spotykały – tym razem w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich. Rachwałowa trafiła tam za działalność niepodległościową, Mandl jako zbrodniarka wojenna. Ta druga miała teraz „głowę spuszczoną nisko, brwi zmarszczone”, a w jej oczach „był jakiś ludzki smutek i zawsze wyraz zdziwienia”.

Przesłuchujący ją sędzia śledczy Jan Sehn miał w rękach mocne dowody. Nie tylko liczne zeznania byłych więźniarek, lecz także podpisaną przez Mandl imienną listę prawie pięciuset kobiet przeznaczonych na śmierć.

Gdy 24 listopada 1947 r. Mandl zasiadła na ławie oskarżonych w procesie oświęcimskim, wciąż jednak „starła się być swobodna, nawet nonszalancka”². Rozprawie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym przysłuchiwała się „z wyrazem zaciętości” na twarzy. Publiczność zgromadzona w gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie nie mogła się nadziwić, jak ta „przystojna blondynka o regularnym profilu” stała się masową morderczynią.

WANTED REPORT		Sex		Race		Age		Height		Weight		Complexion		Hair		Eyes		Build		Stature		Other	
M		F		Caucasian		30		5' 10"		150 lbs		Fair		Brown		Blue		Slender		Medium		None	
Name		First name		Last name		Nationality		Place of birth		Date of birth		Place of birth		Place of birth		Place of birth		Place of birth		Place of birth		Place of birth	
Mandl		Maria		Mandl		Austrian		Münzkirchen		10 Jan 1912		Münzkirchen		Münzkirchen		Münzkirchen		Münzkirchen		Münzkirchen		Münzkirchen	

PARTICULARS OF CRIME OR REASON FOR WHICH WANTED

1. Wanted in connection with her services in the GC Auschwitz-Birkenau, Lublin, Ravensbrück and Buchenwald.

2. Suspect was a supervisor responsible for the deaths of Jews in the Auschwitz-Birkenau concentration camp from 1942 till 5/5/1945.

Suspect is at present detained in War Crimes Dept, PW 29-14288, Prison No 29-14288.

Z poszukiwań ludobójczyni. Z zasobu IPN

Więcej niż pielęgniarka

Maria Mandl³ urodziła się 10 stycznia 1912 r. w Münzkirchen w Górnej Austrii.

„Oboje rodzice – powie potem o nich – należeli do Kościoła katolickiego, byli religijni po chłopsku, chodzili w niedzielę do kościoła.”⁴

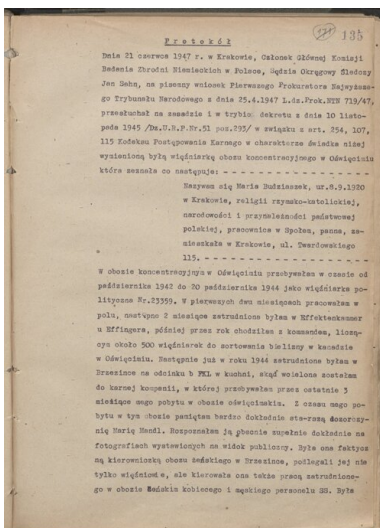
Twierdziła, że obejmując posadę, nie wiedziała, „czym są obozy koncentracyjne”. Później też nie miała wyrzutów sumienia, bo więźniarki były jakoby „dobrze wyżywione i mieszkały wygodnie”, nie były też bite.

Ojciec był szewcem i handlarzem obuwia, matka wywodziła się z rodziny wiejskich kowali. Syn Mandłów także został szewcem, jedna z córek wyszła za rolnika, inna za maszynistę kolejowego. Marii, najmłodszej z czworga rodzeństwa, też nikt nie wróżył kariery. Ukończyła – jak sama podawała – cztery klasy szkoły wydziałowej i rok szkoły gospodarczej. Przez kilkanaście miesięcy pracowała w Szwajcarii jako pomoc domowa i kucharka. Po powrocie do Austrii pomagała rodzicom w domu, potem służyła w Innsbrucku jako pokojówka, wreszcie zatrudniła się w Münzkirchen na poczcie. Twierdziła później, że w 1938 r., po włączeniu Austrii do Rzeszy, została zwolniona, bo nie była narodową socjalistką. Rzeczywiście, dopiero w czasie wojny Mandl zapisała się do hitlerowskiej NSDAP. Jednak już wcześniej pozwolono jej służyć reżimowi.

Jesienią 1938 r. objęła funkcję nadzorczyńi w obozie koncentracyjnym na zamku Lichtenburg. Miał jej to doradzić stryj, który był nadinspektorem policji w Monachium.

„Pracę tę wybrałam dlatego, ponieważ słyszałam, że dozorczyńie w obozach koncentracyjnych dobrze zarabiają i spodziewałam się, że zarabiać będę więcej, aniżeli mogłabym zarobić jako pielęgniarka”

- tłumaczyła już po wojnie. Twierdziła, że obejmując posadę, nie wiedziała, „czym są obozy koncentracyjne”. Później też nie miała wyrzutów sumienia, bo więźniarki były jakoby „dobrze wyżywione i mieszkały wygodnie”, nie były też bite. To oczywiście kłamstwo – niejedyne w jej powojennych wyjaśnieniach.



Zeznania Marii Budziaszek (s. 1).

Z zasobu IPN

to całe okrutnie, traktowała więźniarki w sposób bardzo surowy, odnosiła się do nich jak nie do ludzi. Ilustruję to następującymi faktami: w lecie 1945 roku, gdy wieczorem po pracy komenda nasza w liczbie około 500 więźniarek wracała do PZ-u w Brzezynie z Keszowy w Odwagatale, Mendl uorganizowała na głównym placu przy wejściu do PZ-u przeprowadzenie rewizji. Według przebiegu rewizji Mendl wraz z kilkoma funkcjonariuszami. Ponieważ w czasie rewizji u Mendl z więźniarek nie miało miejsca, przeto Mendl skazała więźniarkę na doświadczenie więzi. Zgodnie z tym rozkazem Mendl wybrała z półroczki ustawionych wpiętki więźniarek na doświadczenie i na stożku obok bloku 25 obwołała je. Mendl stała obok blok 25 i przysięgała się temu. Wychożono wówczas kilkadziesiąt więźniarek. Maria Mendl jako Oberaufseherin brała udział we wszystkich wybiórczych więźniarek nielubianych do pracy. Do wybiórczych takich więźniarek ustawia się na siły na jakimś apelowym, odwołanie blokowi, na apelu musiały być obecne wszystkie, a więźniarki siłowe jak i obywatelskie grupy. Wylazła w oczekiwaniu więźniarek funkcjonariuszki kontrolujące. Wylazła więźniarki, które na stożku wybrały się doświadczenie do pracy, przy czym wystarczyło by któraś miała nogi opuchnięte. Z szeregu wybiórczych musiały one więźniarki funkcjonariuszki. Mendl obserwowała ich pracę, i gdy ponętny któraś ze swych znajomych lub z innego powodu chciały którąś oszczędzić Mendl wstrzymywała ponętną i kasała ją odstawiać na bok. Wszystkie wybrano odczytano na blok 25 według po kilku najwyżej po 2 dniach wieczorem Sonderkommando asenholami wywoziło je do kuchen gazowych przy kucheniarzach w Brzezynie. Był wśród z więźniarek z powodu choroby nie mogła iść o własnych siłach na blok 25, wówczas więźniarki z Sonderkommando na pokładzie Mendl skazywała takiej dziewczyny jak na tydzień i jej odwołała ją po tygodniu na blok 25. Przygotowała sobie jak raz w czasie takiej pracy Mendl odwołała się do stożkowej obok

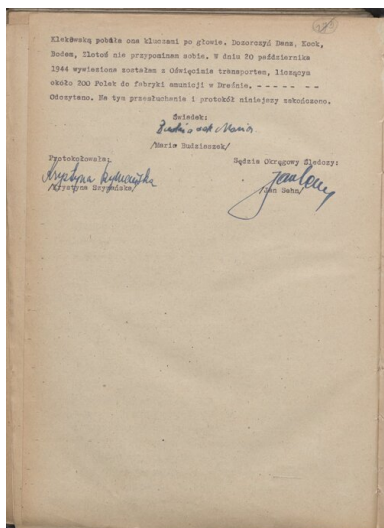
Zeznania Marii Budziaszek (s. 2).

Z zasobu IPN

niej 20-anna i z dwójką dziewczyn posiadająca, to dziewczyna. Mendl wybrała również na blok 25 więźniarki, które nie otwierały się na apel. W takich rzeczach przesuwano cały obóz i po rozłożeniu kolesek, które nie otwierały się na apel Mendl skazywała ją na blok 25, według bez względu na stan zdrowia więźniarki tego stała do czasu. W innych rzeczach więźniarki którą przysięgała Mendl w karnej kompanii 700, z-ina 1945/46 w karnej kompanii Mendl w więźniarkę, uorganizowała Mendl dla PZ-u w specjalny, który miał być główny z-aj rano do podjęcia godzin wieczornych. Wyjeżdżano wówczas wszystkie więźniarki na 100 przed obóz, stąd pojedynczo wyprowadzano je przez bramę do obozu. Przed bramą stała Mendl wraz z podległymi jej personellem. Z powodu choroby i wyoszczędzenia bardzo wiele więźniarek już na kocu powpadało. Z podród wyspawczonych pojedynczo do obozu zapisywano numery tych wszystkich, które z powodu wyłączenia czy też choroby nie mogły iść szybko. Wszystkie zapisywane skierowane zostały na zwir, gdzie zabrano przesuwano je i więźniarki wyszły do czasu. Praca Mendl walczyła nastąpiła do 20 na dziedzińcu boiska obława w czasie tej pracy w kucheniarzach ten obława nastąpiła w dni tej strażnicy kolesek, które pracowała w innych komendach nielubianych w polu. Obława stała się u mnie jako kucheniarzki, które zamieszkała o tym Prasa, funkcjonariuszki. Te strażnicy przeciwko mnie uorganizowała Mendl. Została wezwana do jej kucheniarzki, odczytano ten przez 3 dni na, przysięgała mnie przez Mendl, które po wyjeździe mnie o pracach sądziła walczyła mnie na 3 dni przed do karnej kompanii. Jeszcze tego samego dnia przesunięta została na blok karnej kompanii gdzie przebywała do końca wojny w Odwagatale. Z czasu tego pobytu w obozie w Brzezynie pamiętam również funkcjonariuszki Brandl. Miał być ona z tego, że kiedyś więźniarki, które zamieszkały w pobliżu niej była czyjś powód i została specjalnie skazywana przez, w której stała obława. Kolesek którą

Zeznania Marii Budziaszek (s. 3).

Z zasobu IPN



Zeznania Marii Budziaszek (s. 4).

Z zasobu IPN

W liście „Do Pana Prokuratora”, spisany w więziennej celi 13 czerwca 1947 r. przedstawiała się jako ofiara losu, od lat prześladowana przez nieszczęścia – od długotrwałej choroby matki aż po swój dwuletni pobyt w więzieniach.

Ravensbrück: pokaz brutalności

Z Lichtenburga Mandl została wiosną 1939 r. przeniesiona do Ravensbrück, dokąd po wybuchu wojny Niemcy zesłali wiele Polek. Była tu dozorczynią tzw. bunkra, czyli aresztu obozowego, a z czasem starszą nadzorczynią. Według niej, śmiertelność w obozie „była mała”, a jeśli Polki i Rosjanki traktowano surowiej niż inne więźniarki, „to dlatego, że nie przestrzegały one regulaminu obozowego”. Przesłuchiwana w 1947 r., Mandl przyznała jedynie, że w Ravensbrück wykonywała karę chłosty, a także „czasem” uderzyła w twarz więźniarkę, jeśli ta „zachowywała się bezczelnie”.

Z zeznań i wspomnień jej ofiar wyłania się jednak portret bestialskiej nadzorczyńi.

„Była to znana sadystka [...] – oceniała Franciszka Myszkowa, osadzona w Ravensbrück w maju 1940 r. – Gdy [Mandl] się zbliżała, szeptem ostrzegano, że [...] idzie, i wszystko milkło. Chodziła stale z biczyskiem i biła oraz kopała więźniarki, gdzie popadło.”⁵

„Posługiwała się ona przy tym uderzeniami pod brodę, między oczy, w ucho oraz leżące na ziemi ofiary kopała w nerki – wyliczała z kolei Aleksandra Rybska. – Do wściekłości doprowadzały ją krzyżyki na szyjach więźniarek.”⁶

Ale skatować potrafiła też pod każdym innym pretekstem.

„Za co tak biła, kopała, przewracała? – zanotowała Helena Tyrankiewicz. – Za kurz na obuwiu, za odwrócenie głowy, za obcieranie nosa, za wysunięcie naprzód jednej nogi, za krzywe zawiązanie chustki na głowie, za to, że chusteczka do nosa wyglądała z kieszeni – za to jednym słowem, że tak chciała, że bicie w paroksyzmie wściekłości sprawiało jej przyjemność i widocznie było dla niej środkiem pielęgnowania piękności, bo po każdej takiej egzekucji robiła się jeszcze piękniejsza.”⁷

Dotkliwą szykaną wobec więźniarek był zakaz noszenia obuwia, wprowadzony przez Mandl w 1942 r. Zofia Gołębiewska zapamiętała, że osadzone w Ravensbrück

„podkładały pod stopy kartki papieru, by chronić się przed zimnem, stojąc niejednokrotnie po kilka godzin na apelu”.

Austriaczka tymczasem

Podobne zeznania złożyły Maria Busiowa i Zofia Mączka.

„W tym czasie, gdy Mandl była dozorczynią bunkra – dodała Mączka – stosowano jako jeden ze sposobów zabijania ludzi śmierć głodową w bunkrze.”¹¹

W przypadku drobniejszych uchybień osadzone

„siedziały [w bunkrze] po kilkanaście dni w ciemności, otrzymując rano skibkę chleba i kubek czarnej kawy, a co 4-ty dzień mniej więcej pół litra jałowej zupy”

– zapamiętała Gołębiowska. Austriaczka jest też łączona z egzekucjami, które odbywały się za bramą obozu.

„Zaznaczam, że kilkakrotnie więźniarki wyprowadzano pod eskortą Mandel”

– zeznała Wanda Urbańska.¹²

„[B]ył to potwór w ludzkim ciele – podsumowała działalność nadzorczyńni Marchwicka. – Była ona złym duchem i koszmarem obozu w Ravensbrück”.

Auschwitz: „zabić na śmierć”

Jesienią 1942 r. Mandl trafiła do Auschwitz II (Birkenau), gdzie objęła funkcję starszej nadzorczyńni, a wkrótce awansowała na kierowniczkę obozu żeńskiego. Twierdziła później, że zajęła się „uporządkowaniem obozu”. Polegało ono na wymordowaniu chorych, które nie rokowały szybkiego powrotu do pracy. Maria Żumańska:

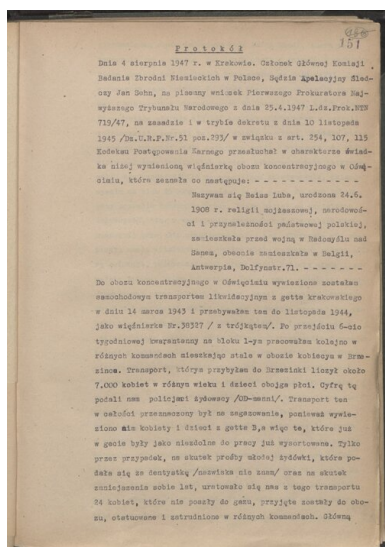
„[Mandl] razem z lekarzem obozowym decydowała o tym, które osoby należy wysłać do komór gazowych [...] oporne osoby, które nie chciały dobrowolnie wejść do auta, które odwoziło te osoby do krematorium, biła i kopała.”¹³

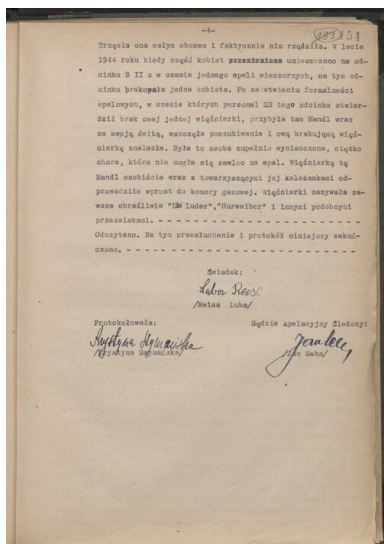
Nie zlitowała się nawet nad ciężarną więźniarką.

„Kobieta ta – zeznała Luba Reiss – wyjaśniła, że jest w dziewiątym miesiącu ciąży, że po kilku dniach po porodzie będzie zdrowa i będzie mogła dalej pracować, błagała o darowanie jej życia, a wówczas Mandl kopnęła ową więźniarkę w brzuch i wyrzuciła do grupy przeznaczony na zagazowanie.”¹⁴

[P]osyłała do gazu, jeśli ktoś miał obtartą piętę albo odmarznięty palec. Nic nie pomagały próśby więźniarek, które całowały jej buty

- potwierdziła Anna Szyller.¹⁵





Zeznania Luby Reiss (s. 4). Z

zasobu IPN

Selekcje do gazu odbywały się nie tylko w szpitalu obozowym, lecz także na rampie kolejowej w Birkenau, gdzie rozładowywano nowe transporty ofiar. Tam również widywano Mandl.

„Pamiętam też – wspominała Rachwałowa – że w tej kobiecie istniały ludzkie uczucia. Raz, gdy była na sortirungu [selekcji] na rampie przy transporcie Żydów węgierskich, ulitowała się na[d] kilkunastoletnią dziewczynką, która nagle zaczęła przed nią tańczyć boso, wśród pakunków, ludzi, chaosu i krzyku rozłączanych więźniów, jakiś piękny, fantazyjny taniec i na koniec pochyliła się do nóg oberki [starszej nadzorczyńni] z niemym błaganiem o wspólne wejście z matką do obozu. Jeden gest Mandel uratował im życie i weszły szczęśliwie, bo razem. Nawet o nich potem pamiętała i obie z córką były sztubowymi na Krätzenbloku [bloku chorych na świerzb]”.

W bloku dziecięcym – według Rachwałowej – Austriaczka rozdawała paczki po zmarłych:

„Widziałam ją kilkakrotnie w takiej sytuacji, ze szczęśliwie uśmiechniętymi, małymi dziećmi na kolanach, piękną w swej radości, bo dzieci biegły do niej ufne i wyciągały rączki po dary, wśród radosnej wrzawy. I to też była Mandel, choć na drugi dzień uczestniczyła w selekcjach na rampie, gdzie również były dzieci, które

jednak prosto szły na śmierć, a ona patrzyła na to spokojnie [...]”.

Nawet jeśli Mandl zdarzały się ludzkie odruchy, na co dzień nadal była – tak jak wcześniej w Ravensbrück – „uosobieniem zła i okrucieństwa”¹⁶.

„[B]iła swe ofiary do śmierci – zeznała Anna Szyller. – Kopała i biła tak długo, aż ofiara przestała się ruszać. [...] «Zabić na śmierć» było to jej ulubione słowo, które często powtarzała i realizowała”.

„[N]ajpierw biła po twarzy, a następnie, gdy więźniarka – już zazwyczaj po pierwszym ciosie – upadła na ziemię, Maria Mandl kopała swoją ofiarę, aż do utraty przytomności. Po tym zaś kierowała daną osobę do kompanii karnej lub do bunkra albo też wymierzała inną dotkliwą karę, najczęściej chłostę”

– dopowiedziała Maria Gątkiewicz.¹⁷

„Uchodziła za «straszłą piekielnicę» – zeznała Aglajda Brudkowska. – [...] Wyznaczała jako karę po całodziennej ciężkiej pracy dodatkowe apele wieczorne, w pozycji klęczącej z rękoma podniesionymi w górę. Apele takie trwały po 2–3 godziny. B[ardzo] często kobiety mdlały, a nawet umierały na takich apelach.”¹⁸

„Widziałem nieraz kobiety-więźniarki klęczące gołymi kolanami na żwirze, z wyciągniętymi rękami, obciążonymi cegłami lub kamieniami – dodawał Zygmunt Janiak. – Była to kara stosowana przez Mandl. [...] Był to typ sadystki, której znęcanie się nad więźniami sprawiało widoczną przyjemność.”¹⁹

Jeśli kobiety osadzone w Auschwitz zdrobniale nazywały Austriaczkę Mandelką lub Mańcią Migdał (od niem. *Mandel* – Migdał), to jedynie próbując oswoić potworny strach.

„Samo ukazanie się jej żółtego auta wywoływało paniczny lęk wśród więźniarek”

- zaświadczyła Janina Unkiewicz²⁰. Podobnie zapamiętała Austriaczkę Luba Reiss:

„Była ona postrachem, i to nie tylko więźniarek, ale [i] dla podległych jej koleżanek z SS, a nawet dla SS-mannów. Trzęsa ona całym obozem i faktycznie nim rządziła”.

Według Julii Wrotniak,

„Mandelka była tak wrogo do więźniarek nastawiona, że prześladowała swoje pomocnice – Niemki, które łagodniej odnosiły się do więźniarek.”²¹

U przełożonych z SS bezwzględna postawa budziła uznanie. Latem 1944 r. Mandl otrzymała Krzyż Zasługi Wojennej II klasy. Jesienią tego samego roku została przeniesiona do Mühldorf – podobożu KL Dachau. Po klęsce Rzeszy próbowała się ukrywać. W sierpniu 1945 r. została jednak aresztowana przez Amerykanów. Rok później wydano ją Polsce.



**Proces byłych członków załogi
obozu KL Auschwitz-Birkenau
przed Najwyższym Trybunałem
Narodowym w Krakowie, 1947 r.
W pierwszym rzędzie od lewej:**

Arthur Liebehenschel (b. komendant obozu macierzystego KL Auschwitz I), Maria Mandl vel Mandel (b. kierowniczka obozu kobiecego w KL Auschwitz II - Birkenau). Fot. z zasobu IPN

Więżniarka Mandl

Nim dotarła do granicy w Cieszynie, w czasie przejazdu przez Czechosłowację została potraktowana tak, jak wcześniej sama traktowała więźniarki. Według jej późniejszej relacji, w trakcie postoju pociągu do wagonu wszedł amerykański oficer w towarzystwie mężczyzny i kobiety ubranych po cywilnemu:

„Zapytał, kto z nas był w Auschwitz. Zgłosiłam się [...]. Pobili więc mnie, szczególnie w głowę, rwali za włosy, aż z nosa i ust popłynęła krew.”²²

„Sińce na nosie, koło ucha prawego, koło oka lew[ego], na brodzie i szyi. [...] Widzi gorzej na pr[awe] oko”

– czytamy w jej teźce więźnia.²³

Przesłuchiwana wiosną 1947 r., próbowała odsuwać od siebie odpowiedzialność za zbrodnie w obozach koncentracyjnych. Zarzekała się, że starała się „zrobić wszystko, aby doli więźniów ulżyć”²⁴. Zeznania Rachwałowej, że Mandl przywłaszczyła sobie część kosztowności po zamordowanej Żydówce, podejrzana określiła jako „niesłychane oskarżenie” i wybuchła płaczem. Przeczyła, jakoby miała zaproponować

„zlikwidowanie [epidemii] tyfusu w zimie 1943/1944 roku przez zagazowanie wszystkich więźniarek”.

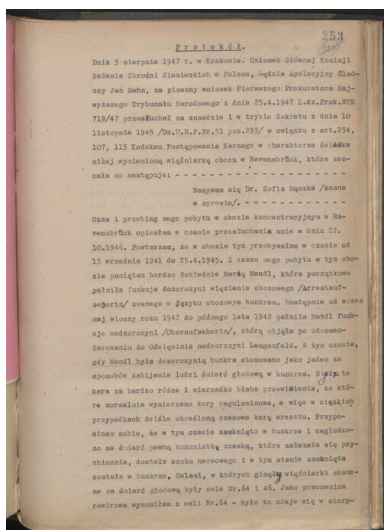
„W okresie gdy krematoria były w ruchu, na terenie żadnego krematorium nie byłam”

- oświadczyła.

Przesłuchujący ją sędzia śledczy Jan Sehn miał jednak w rękach mocne dowody. Nie tylko liczne zeznania byłych więźniarek, lecz także podpisaną przez Mandl imienną listę prawie pięciuset kobiet przeznaczonych na śmierć. Austriaczka przyznała, że podpisywała takie listy, i ogólnikowo wyraziła skruchę:

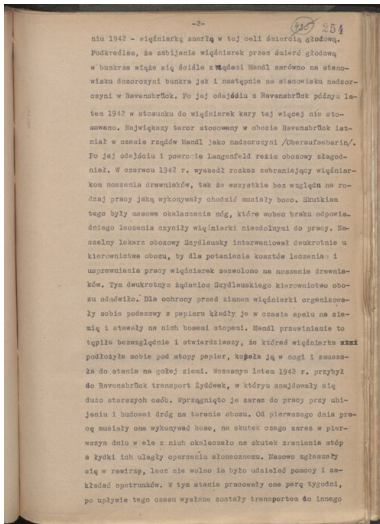
„czuję się winna tego, iż brałam udział w tym wszystkim, co [...] w koncentracyjnym obozie dla kobiet w Oświęcimiu się działo”.

Nadal jednak odżegnywała się od udziału w selekcjach.

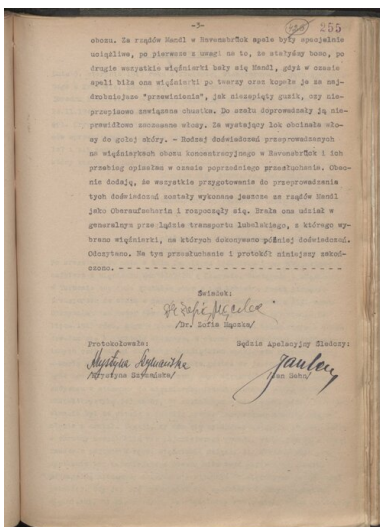


Zeznania doktor Zofii Mączki (s.

1). Z zasobu IPN



**Zeznania doktor Zofii Mączki (s.
2). Z zasobu IPN**



**Zeznania doktor Zofii Mączki (s.
3). Z zasobu IPN**

Później jeszcze bardziej relatywizowała swą winę.

„Nikogo nie zabiłam, zawsze starałam się ulżyć losowi więźniów”

- utrzymywała w liście „Do Pana Prokuratora”, spisany w więziennej celi 13 czerwca 1947 r. W dokumencie tym przedstawiała się jako ofiara losu, od lat prześladowana przez nieszczęścia - od długotrwałej choroby matki aż po swój dwuletni pobyt w więzieniach. Własne przeżycia zrównywała wręcz z tym, czego doświadczyli więźniowie niemieckich obozów. W podobnym tonie były utrzymane dwa kolejne listy „Do Pana Prokuratora” i wyjaśnienia złożone przez Mandl podczas procesu.

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym długo nie traciła rezonu. Wyrok z 22 grudnia 1947 r. był dla niej bolesnym ciosem.

„Z całej mocy - napisze dwa dni później «Echo Krakowa» - stara się zapanować nad sobą, ale wysiłki jej okazują się daremne. Kobieta, która jednym skinieniem ręki skazywała więźniarki na śmierć, teraz nie potrafi uśmierzyć gwałtownie przyspieszonego oddechu, nienaturalnych wypieków i nerwowego drgania całej twarzy.”²⁵

Niedługo później Rachwałowa spotkała Mandl w więziennej łaźni. Dawna prześladowczyni stanęła przed Polką

„w odległości dwóch kroków [...], mokra, pokorna i z oczu jej płynęły strumienie łez. Powiedziała wolno, z wielkim trudem łapiąc oddech, ale wyraźnie: *Ich bitte um Verzeihung*” (proszę o wybaczenie).

Rachwałowa przebaczyła, wtedy Austriaczka rzuciła się na kolana i całowała jej ręce. Później powiedziała po polsku: „Dziękuję”.

Rankiem 24 stycznia 1948 r. na podwórzu więziennym stracono Mandl i dwadzieścia innych osób z załogi Auschwitz. Ponoć Austriaczka i były komendant obozu Arthur Liebehenschel tuż przed śmiercią zawołali jednocześnie po niemiecku: *Es lebe Polen!* (Niech żyje Polska!).²⁶

¹ Tu i dalej: S. Rachwałowa, *Spotkanie z Marią Mandel*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1990, nr 1, s. 185-189, tu: s. 188. Nieco inny odpis z 1972 r. w: AIPN Kr, 1/2297.

² Tu i dalej: J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, wyd. 3, Warszawa 1967, s. 86.

³ Tak się podpisywała i taki zapis nazwiska widnieje na rodzinnym grobie Mandłów. W literaturze i źródłach archiwalnych można też jednak spotkać inną pisownię: Mandel.

⁴ Tu i dalej: Protokół przesłuchania Marii Mandl, Kraków, 19 V 1947 r., [w:] P. Setkiewicz, *Nie poczuwam się do żadnej winy... Zeznania esesmanów z załogi KL Auschwitz w procesie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie (24 listopada – 16 grudnia 1947)*, Oświęcim 2016, s. 184-191.

⁵ AIPN, GK 196/148, Protokół przesłuchania Franciszki Myszkowej, Rogoźno, 2 X 1947 r., k. 208-209 (PDF).

⁶ AIPN, GK 196/140, Protokół przesłuchania Aleksandry Rybskiej, Warszawa, 12 IX 1947 r., k. 463-464 (PDF).

⁷ AIPN, GK 196/140, Pamiętnik Heleny Tyrankiewiczowej, [1946 r.], k. 48-328 (PDF), tu: k. 113.

⁸ Tu i dalej: AIPN, GK 196/140, Protokół przesłuchania Zofii Gołębowskiej, Sępólno, 9 VI 1947 r., k. 16-17 (PDF).

⁹ AIPN, GK 164/5729, t. 1, Protokół przesłuchania Ireny Piaseckiej, Poznań, 30 VI 1947 r., k. 9-11.

¹⁰ Tu i dalej: AIPN, GK 196/140, Protokół przesłuchania Stanisławy Marchwickiej, Kraków, 5 VIII 1947 r., k. 431-433 (PDF).

¹¹ AIPN, GK 196/140, Protokół przesłuchania Zofii Mączki, Kraków, 5 VIII 1947 r., k. 428-430 (PDF).

¹² AIPN, GK 196/140, Protokół przesłuchania Wandy Urbańskiej, Leszno, 13 IX 1947 r., k. 471-473 (PDF), tu: k. 473.

¹³ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Marii Żumańskiej, Kraków, 19 II 1947 r., k. 70-71 (PDF).

¹⁴ Tu i dalej: Protokół przesłuchania Luby Reiss, Kraków, 4 VIII 1947 r., [w:] *Zapisy terroru*, t. 6: *Auschwitz-Birkenau. Los kobiet i dzieci*, s. 246-248.

¹⁵ Tu i dalej: AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Anny Szyller, Kraków, 11 III 1947 r., k. 88-89 (PDF).

¹⁶ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Elzy Berkowicz, Katowice, 31 VII 1947 r., k. 194-196 (PDF), tu: k. 194.

¹⁷ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Marii Gątkiewicz, Kraków, 5 VIII 1947 r., k. 204-206 (PDF), tu: k. 205.

¹⁸ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Aglajdy Brudkowskiej, Lublin, 15 I 1947 r., k. 31-36 (PDF).

¹⁹ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Zygmunta Janiaka, Kraków, 28 VIII 1947 r., k. 223-225 (PDF), tu: k. 224.

²⁰ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Janiny Unkiewicz, Lublin, 25 I 1947 r., k. 48-53 (PDF), tu: k. 49.

²¹ AIPN, GK 196/139, Protokół przesłuchania Julii Wrotniak, Lublin, 22 I 1947 r., k. 37-47 (PDF), tu: k. 46.

²² AIPN, GK 196/139, Pismo Marii Mandl do prokuratora, Kraków, 13 VI 1947 r., k. 135 (PDF).

²³ AIPN, Kr 425/351, Karta ambulatoryjna Marii Mandl, k. 47 (PDF).

²⁴ Tu i dalej: Protokół przesłuchania Marii Mandl, Kraków, 20 V 1947 r., [w:] P. Setkiewicz, *Nie poczuwam się...*, s. 191-198.

²⁵ „Echo Krakowa”, 24 XII 1947 r.

²⁶ S. Kobiela, *Proces załogi KL Auschwitz-Birkenau w Krakowie w 1947 r.*, cz. 4, „Wiadomości Bocheńskie” 2009, nr 1 (80), s. 15-21, tu: s. 20. Informacja o tym miała krążyć wśród polskich prokuratorów. W protokołach wykonania wyroków nie odnotowano zachowania skazańców.

COFNIJ SIĘ